

Stefan Mieszalski  
*Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP*

## O CZASOPIŚMIENICTWIE PEDAGOGICZNYM – KILKA REFLEKSJI NA 100-LECIE „RUCHU PEDAGOGICZNEGO”

Mam przed sobą pożółkły zeszyt „Ruchu Pedagogicznego”<sup>1</sup> opatrzony następującymi informacjami: Rok XXV, marzec 1936, miesięcznik; nr 7, Warszawa, Organ Wydziału Pedagogicznego Związku Nauczycielstwa Polskiego Poświęcony Teorii (pisownia oryginalna) Wychowania i Nauczania. Zeszyt opatrzony jest okrągłą pieczęcią „Prywatne Gimnazjum Męskie im. Edwarda Rontalera, Eweliny Klepowej w Warszawie”. Na treść zeszytu składają się dwa obszerniejsze teksty: „Kara jako środek wychowawczy w oświeceniu teorii psychoanalitycznej” Wandy Jakobson oraz „O szkole zbliżonej do życia i drogach jej realizacji w środowisku” Bronisława Ujmy. Z dopisku wynika, że drugi tekst jest fragmentem pracy dyplomowej. Choć trudno dziś zidentyfikować autorów, to rzut oka na treść wskazuje na to, że poruszają się oni w materii problematyzującej myślenie o wychowaniu i kształceniu aktualne nie tylko wówczas, ale i dziś, przy czym odwołują się do wiodących w owym czasie autorów polskich i zagranicznych. W zeszycie są też „Sprawozdania” – odpowiadające dzisiejszym recenzjom, „Polska Prasa Pedagogiczna” – odpowiadająca zamierającemu dziś niestety we współczesnych periodykach przeglądowi czasopism oraz nota „Od Wydziału Pedagogicznego” zachęcająca czytelników do odpowiedzi na dwa pytania: „Które zagadnienia z omawianych w N-rach 1–7 miesięcznika wydają się Kol. zbędne?” oraz „Jakie zagadnienia Kol. radby dodać do zawartych w ostatnich siedmiu numerach?”

Z tego krótkiego przeglądu wylania się swoista strategia zorientowana na przybliżenie nauczycielom zagadnień natury ogólnej, a nade wszystko zachęcenie ich do studiowania pedagogicznych i psychologicznych, a także filozoficznych tekstów naukowych. Poza dwoma artykułami dobrze odzwierciedla to w omawianym zeszycie dział „Polska Prasa Pedagogiczna”, który zawiera dość szczegółowe opisy zawartości wydanego w 1935 r. VII tomu „Kwartalnika Psychologicznego”, „Psychotechniki” (rok IX), periodyku „Zrąb” (Nr 3/23) i wreszcie miesięcznika „Rodzina i Dziecko” (listopad 1935). Nie bez racji Wincenty Okoń zamieścił w swoim *Słowniku pedagogicznym* pod hasłem Henryk Rowid zdanie: „Objąwszy w 1912 r. redakcję »Ruchu Pedagogicznego« rozpoczął działalność zmierzającą do podniesienia poziomu nauczycieli szkół powszechnych”.

H. Rowid trafnie zauważył, że poziom nauczycielstwa można z dobrym skutkiem kształtować poprzez wydawanie czasopisma. Ma ono bowiem kilka zalet, których nie posiadają – też wszak potrzebne – książki. Ze względu na regularność pojawiania się może ono tworzyć trwałe więzi z czytelnikami. Efekt ten osiąga się także poprzez powtarzanie w kolejnych numerach strukturę. Systematyczność i powtarzalność

struktury to czynniki sprzyjające zaprzyjaźnianiu się czytelnika z czasopiśmem. Stopniowo pojawia się nawyk zaglądania do każdego kolejnego numeru, by przekonać się, co tam się tym razem znalazło. Pojawia się więc ogólna, trwała, nie podyktowana jakąś konkretną potrzebą ciekawość.

Nie należy oczywiście dezawuować czytelnictwa podyktowanego konkretnymi, zawodowymi potrzebami nauczycieli. Na potrzeby te czasopiśmo powinno wrażliwie reagować. Równocześnie jednak powinno ono mozolnie i systematycznie budować stały krąg odbiorców. Można przypuszczać, że jakąś rolę odgrywają pod tym względem pedagogiczne teksty o charakterze teoretycznym. Przeładowanie czasopiśma tekstami bezpośrednio dotyczącymi spraw praktycznych prawdopodobnie przyciąga głównie tych czytelników, którzy akurat poszukują rozwiązania jakiejś konkretnej trudności, bądź muszą wykonać jakieś zadanie. Można więc sądzić, że są to spowodowane aktualnymi potrzebami kontakty sporadyczne, a niekiedy jednorazowe. Bardzo wartościowy efekt ukształtowania stałego kręgu odbiorców osiąga się natomiast dzięki atrakcyjnie napisanym, inspirującym do własnych przemyśleń tekstom, penetrującym teoretyczną warstwę pedagogiki i dziedzin ją wspierających.

„Ruch Pedagogiczny” od swych początków był czasopiśmem ogólnopedagogicznym. Można przypuszczać, że jego redaktorzy doceniali rolę teoretycznego zaawansowania tekstów w krzewieniu postępu pedagogicznego i kształtowaniu poziomu nauczycielstwa. Tradycji tej obecna redakcja stara się być wierna.

Nie bez powodów opisując wydany w 1936 roku zeszyt wspominałem o szkolnej pieczęci. Świadczy ona o mądrej trosce dyrekcji szkoły o poziom kadry pedagogicznej poprzez udostępnienie czasopiśma tu na miejscu – szkole. Ktoś pomyślał, że pierwszy kontakt rozpoczyna się od wzięcia zeszytu do ręki, bo jest w jej zasięgu. Trzeba więc zastanowić się, gdzie obecnie docierają współczesne polskie czasopiśma pedagogiczne. Intuicja i potoczne obserwacje sugerują, że najczęściej kończą one wędrówkę na półkach bibliotek czy to publicznych, czy to pedagogicznych. I jednych, i drugich zresztą ubywa. Jakaś część czasopiśm – najczęściej zorientowanych na potrzeby wąsko rozumianej praktyki – dociera zapewne do bibliotek szkolnych. Można przypuszczać, że czasopiśma ogólnopedagogiczne, podejmujące zagadnienia teoretyczne reprezentowane są w szkołach na poziomie śladowym. Przyczyn tego stanu jest wiele, a odpowiedzialność za nie można rozłożyć na wiele podmiotów, od tych kształtujących politykę oświatową na poziomie ogólnokrajowym poprzez dyrekcje szkół, na redakcjach czasopiśm kończąc.

100-lecie „Ruchu Pedagogicznego” jest z jednej strony okazją do uczczenia wysiłków pokoleń redaktorów, autorów, a także wydawców, którzy kształtowali jego historię. Z drugiej strony jest okazją do poważnej zadumy nad rolą polskich czasopiśm pedagogicznych w kształtowaniu myśli teoretycznej w pedagogice, a także poziomu polskiego szeroko rozumianego nauczycielstwa. Życzymy sobie, byśmy mogli na jednym i drugim polu odnotowywać sukcesy.

## Przypisy

<sup>1</sup> Dziękuję Profesorowi Mirosławowi J. Szymańskiemu za sprezentowanie mi tego numeru.